

Wojciech Hergemon

Problematyka *zapisu* w kulturze sarmackiej

Bytów, Wydawnictwo UB, 2011

Wydanie 2, poprawione, uzupełnione

Tytułem wstępu należy przeanalizować, co realnie znaczy słowo *zapis*, a czym natomiast jest *przepis*. *Zapis* to instytucja prawa spadkowego, wykształcona m.in. w prawie polskim¹ – polegająca na zapisaniu konkretnego składnika majątkowego określonej osobie². Natomiast *przepis* ma dwojakie znaczenie – po pierwsze kojarzony jest z kulinariami, a po drugie – akty prawne składają się z przepisów.

Z przyczyn nikomu bliżej nieznanym popularne jest, szczególnie w niższych sferach, używanie *zapisu* w kontekście *przepisu* – co zresztą uchodzi za buractwo. Natomiast, co dziwne, w Księstwie Sarmacji korzystanie z *zapisu* w jego nieprawdziwym znaczeniu nie jest odbierane negatywnie, ba – wskazuje na klasę korzystającego.

Niechęć względem *przepisu* (powiązaną oczywiście z zastępowaniem go bogu ducha winnym *zapisem*) w Księstwie Sarmacji przejawiają zarówno prości, niewydurowani ludzie,

Te zapisy mają na celu zasady zakładania organizacji sportowych.

poseł Adrian Jasiński, obrady Sejmu

drobna, kształcąca się szlachta,

Z tego co wiem (a być może się mylę) to chyba takie prawo istnieje i to nie tyle spisane u nas co w prawie RP. Z tego co wiem³ (a przynajmniej kiedyś tak było) istnieje u nas zapis mówiący, że obowiązuje także u nas Prawo RP, wraz z Ustawą o Ochronie Praw Autorskich (z dnia 4 lutego 1994 r).

Solidariusz bar. Sodomow-Gomorow⁴, obrady Parlamentu Starosarmacji

ale również i arystokracja z najwyższych sfer.

¹ Co jest m.in. efektem wykluczenia możliwości sporządzenia testamentu działowego.

² Np. „Mojemu koledze Stefanowi zapisuję kolekcję gellońskich nocników, albowiem ma on problemy z pęcherzem”.

³ Pomijamy już kwestię powtórzeń, które są po prostu rezultatem ubożego języka.

⁴ Znany głównie jako Silentman.

Po cichu mam nadzieję, że zapis w takiej formie nie stanie się przyczyną konfliktów Korona – Rzqd. Bo wyobrażam sobie różne interpretacje pewnych zapisów.

Jack diuk Korab, dyskusja nad projektem rozporządzenia w sprawie systemu

Należy się zastanowić, z czego wynika tak głęboka niechęć. Niebagatelnym czynnikiem wpływającym na słownictwo używane w mikronacjach jest fakt, iż tak naprawdę każdy obywatel zajmuje się również polityką. A spójrzmy na słowo *przepis*. *Przepis* kojarzy się nam z kuchnią, a więc z garami i babami – natomiast nie ulega najmniejszej wątpliwości, że każdy prawdziwy polityk powinien być możliwie jak najbardziej męski, nie powinien on zdradzać żadnych słabości, kojarzonych w narodzie sarmackim z płcią piękną.

Dlatego też *przepis* rodzi wśród polityków uzasadnione obrzydzenie – jest to słowo niegodne, a wręcz obrzydliwe. *Przepis* to może być na babki z kremem, a nie w ich porywającej tłumy przemowie. Znacznie lepszy jest *zapis* – prawie każdemu kojarzy się on z pismem, a więc słowem pisanym, starożytną Grecją i Rzymem, literaturą – aż w końcu – niesamowitą erudycją mówcy, który takiego słowa używa.

Jak widać, język sarmackich polityków nie jest dziełem przypadku, lecz starannej kalkulacji⁵ – mającej na celu z jednej strony utrzymanie własnej pozycji na scenie politycznej, ale też i pozyskanie kolejnych wyborców. W zasadzie można by posądzić naszych polityków wręcz o pewien językowy cynizm, opierający się na słabszej pozycji intelektualnej mniej aktywnych obywateli.

Dodatkowo *zapis* odstrasza też innych, dobrze wykształconych polityków (a ci są szczególnie niebezpieczni – dostrzegają brak sensu w proponowanych pomysłach), którym *zapis* kojarzy się z testamentem, a więc śmiercią – *dance macabre* – czyli zagrożeniem. Nie ulega wątpliwości, że takie osoby podświadomie unikają mówcy epatującego wokół *zapisem*.

Dziwi natomiast brak popularności *postanowień*, które przecież można by używać w zakresie wszelkich traktatów i umów. Wszakże, jest to piękne słowo – skoro ktoś go używa to od razu widzimy, że ma on moc sprawczą. On coś postanawia i tak się właśnie dzieje! Jest to doprawdy materiał na prawdziwego wodza, wielkiego stratega z krwi i kości.

Być może *postanowienia* dopiero odegrają istotną rolę, wraz ze wzrostem liczby obywateli zniechęconych do słowa pisanego, a tym bardziej do pisania zdań dłuższych niż cztery słowa, co gorsza kończących się kropką⁶.

Reasumując – kultura sarmacka nie bez powodu wykształciła takie, a nie inne zasady stosowania słów, o znaczeniu często odmiennym od „realnego”. Okazywany przez niektórych brak zrozumienia jest więc jedynie rezultatem deficytu obycia towarzyskiego i politycznego.

⁵ Należy pamiętać, że większość sarmackiej sceny politycznej to realnie zdolni studenci/absolwenci takich kierunków jak politologia i socjologia – także doskonale zdają sobie oni sprawę z możliwości manipulacji elektoratem.

⁶ Ta tendencja jest coraz bardziej widoczna od czasów przejścia z LD na forum.

Potwierdzenie powyższej tezy można znaleźć między innymi w sarmackim prawodawstwie – jak wiadomo akty prawne tworzone są przez ludzi o najwyższych kwalifikacjach i pisane są hermetycznym (a więc odpornym na naleciałości ludowe), prawniczym językiem.

Art. 2

(...)

2. Niestosowanie się do zapisów ust. 1 będzie skutkowało reprimendą, ostrzeżeniem, pozbawieniem wypłaty, a w ostateczności usunięciem z Rady Ministrów.

z Zarządzenia Kanclerza 1/XXXII/2011 w sprawie określenia składu i kompetencji członków Rady Ministrów